

Nie ma jednej recepty na sukces

PREMIERY | Kielecki Teatr im. Żeromskiego pokaże „Harper” 28 marca na Olsztyńskich Spotkaniach Teatralnych, zaś 5 kwietnia na Warszawskich Spotkań Teatralnych. To potwierdza mocną pozycję sceny kierowanej przez Michała Kotańskiego.

JACEK CIEŚLAK

Najnowszą premierą kieleckiego Teatru im. Żeromskiego jest spektakl „Zaucha. Welcome to the. prl” w reżyserii Adama Biernackiego na podstawie sztuki Zuzanny Bućko i Szymona Bogacza. Odwołuje się do postaci tego artysty, znanego z przebojów „Byłś serca biciem”, „Paryż z pocztówki” czy „Baw się lalkami”. Nie jest jednak sceniczną biografią Andrzeja Zauchy.

– Tworząc koncepcję tekstu o Andrzeju Zausze, od początku wiedzieliśmy, że chcemy stworzyć historię alternatywną – powiedziała nam Zuzanna Bućko, autorka sztuki wraz z Szymonem Bogaczem. – Zaucha nie umarł w PRL, komunizm zaś przerodził się w Nowy Światły Socjalizm. Na scenie obserwujemy wydarzenia lat 90., w których Andrzej odgrywa rolę polskiego Forresta Gump’a. Zdecydowaliśmy się na konstrukcję abstrakcyjnego paradokumentu, by głównego bohatera skonfrontować z różnego rodzaju sytuacjami krytycznymi.

Twórcy nazwali spektakl antymusicałem, antybiografią, antyrekonstrukcją.

– Tekst jest pułapką dla tych, którzy spodziewają się dowcipnej biografii okraszanej piosenkami – mówi Adam Biernacki, reżyser. – Owszem, jest biografia, ale sfalsyfikowana. Jest dowcip, ale przekręcony. Są piosenki, ale nieoczywiste. Ramą kompozycyjną i interpretacyjną spektaklu jest natomiast mozaika strzępów, które mógłby wytworzyć mózg umierającego Andrzeja Zauchy. Ale to nie retrospekcja, to futurospekcja, w której tytułowy bohater przygląda się własnemu odbiciu.

Świat przed upadkiem

Od początku sezonu odbyły się już premiery „Kla” w reżyserii Bartka Żurowskiego przy współpracy z Marcinem Ceca, „Harper” Simona Stephensa w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego, „Zachodniego wybrzeża” Koltesa w reżyserii Kuby Kowalskiego. A na początku tego roku powstał spektakl inspirowany muzyką Talking Heads „Kropka kreska”. Michał Kotański, dyrektor Teatru im. Żeromskiego, nie należy bowiem do grona dyrektorów, którzy od razu po objęciu dykcji zarzucają widzów swoimi produkcjami. Jego ostatni spektakl zrealizowany w Kielcach to „Dzieje grzechu”.

– Czasochłonne okazało się rozwiązywanie spraw własnościowych – tłumaczy dyrektor. – Negocjacje trwały właściwie przez rok. Wymagały przebrnięcia przez tomy spraw sądowych. Równolegle szykowaliśmy się do remontu i szukaliśmy źródeł finansowania. Do tego doszło administrowanie i poznawanie instytucji, ludzi. Kolejnym powodem było to, że udało się namówić do pracy takich reżyserów jak Grzegorz Wiśniewski i Kuba Kowalski. Chciałem wykorzystać możliwość spotkania ze społem aktorskiego z tymi twórcami.



♦ „Harper” w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego to jeden z przebojów festiwalu w Polsce. W roli głównej **Magda Gąziowska**



♦ „Dzieje grzechu” Michała Kotańskiego. Magda Gąziowska jako Ewa Pobratyńska

Dyrektor Kotański zaczął dykcję od wznowienia „Samotności pól bawehnianych”. Teraz kielecki teatr ma również inne „produkcyjne eksportowe”.

– „Kiel” wyjeżdża na Kaliskie Spotkania Teatralne, „Wojna nie ma w sobie nic z kobiety” Eli Depty była już grana w Krakowie i jedzie w maju na festiwal Pierwszy Kontakt do Torunia – zapowiada dyrektor Kotański. – Z „Zauchą” wybieramy się do Bydgoszczy. Zaś „Harper”, która była już na festiwalu Nowego Teatru w Rzeszowie, jedzie na Olsztyńskie Spotkania Teatralne i Warszawskie Spotkania Teatralne. Wygląda na to, że stanie się naszym kolejnym hitem festiwalowym i frekwencyjnym.

Przed objęciem dykcji w Kielcach Michał Kotański zrealizował w krakowskiej Bagateli światową prapremierę „Układu” Kazana, ale także „Mefista” Manna i „Poskromienie złośnicy” Szekspira.

– Każdy z tych tekstów był wejściem w inną przestrzeń i inną opowieść – wspomina reżyser. – „Układ” jest kameralną opowieścią skupioną na jed-

nym bohaterze. „Mefisto” to duża inscenizacja. To był poligon dla mnie i dla Radka Paczochy, który adaptował obie powieści na scenę, gdy uczyliśmy się, jak rozmawiać z publicznością, która ma swoje wyraźnie określone oczekiwania.

Pierwszą dyrektorską premierą będą „Opowieści Lasku Wiedeńskiego” zaplanowane na koniec sezonu.

– Horvath portretuje świat przed upadkiem – mówi Michał Kotański. – Opisuje społeczność pełną resentymentu, który skrywa nostalgię za swoistą pojmowaną tradycją. Brzmi to znajomo, prawda? Tekst, mimo że pisany w 1931 roku, wydaje się dosyć mocno rymować z naszą rzeczywistością. Jednocześnie jest to sprawnie napisany i atrakcyjny dramat, który jest dobrym materiałem do pracy dla aktorów. Przed nami jest również premiera komedii Radka Paczochy „Zabić celebrytę” w reżyserii Gabriela Gietzky’ego.

– Właściwie wszystkie spotkania w krakowskiej szkole teatralnej były istotne. Począwszy od Lupy, który uczy korzystać ze swojej wrażliwości i tego, jak jej używać jako teatralnej materii, po Jerzego Jarockiego, u którego podobała mi się umiejętność ciągłego, czasem wręcz złośliwego, podważania tego, co już zostało zrobione na scenie w procesie prób. A także negocjowania i racjonalnej oceny tego, co widzi w swoich spektaklach, jak również niepoddawania się modom i zachęcania do ciągłych poszukiwań. Wajda potrafił powiedzieć, że czegoś nie wie, że coś mu nie wychodzi, i korzystać z pomocy innych.

Jerzy Goliński uczył zarówno warsztatu, jak i tego, że teatru nie robi się w oderwaniu od świata, od polityki. Jednocześnie obaj z Mikołajem Grabowskim pokazywali, jak nasze spostrzeżenia, wrażliwość przełożyć na aktorski konkret, jakim językiem rozmawiać z aktorem, żeby być skutecznym.

Achima Freyera, Declana Donnellana czy Dana Jemmetta spotkałem już po szkole, mając swoje reżyserskie doświadczenia. Było to jak postawienie lustra. Przyglądałem się samemu sobie z perspektywy kogoś przechodzącego po swoim procesie kreowania scenicznego świata. Bardzo pouczające.

W tej chwili dla Michała Kotańskiego są najważniejsze momenty odkryć.

– Żyjemy w świecie masowej produkcji, sformatowanej zbiorowej wyobraźni i wrażliwości – mówi reżyser. – Tymczasem teatr jest miejscem, gdzie dzięki

wysiłkowi mogą ciągle dowiedzieć się czegoś o naszej rzeczywistości i o sobie. A także spotkać kogoś, kto odkryje dla mnie coś nowego, oraz realizować tekst, który odsłoni przede mną nowy sposób opowiadania. Pokaże, że można w inny sposób, niż robiłem to do tej pory, interpretować lub odczuwać świat. Ostatecznie i tak zawsze pozostajemy sami ze swoim losem. Jakkolwiek naiwne może to zabrzmieć, teatr jest miejscem, gdzie na chwilę możemy dzięki wyobraźni stać się częścią wspólnoty.

Otwarta publiczność

Dyrektor Michał Kotański po ponad roku przyglądania się kieleckiej publiczności nie ma wątpliwości, że kielczanie są otwarci na różnego rodzaju propozycje teatralne.

– Z pewnością jest to zasługa tego, co działo się tu w ostatnich latach – powiedział nam. – Oprócz przedstawień dla tak zwanej szerokiej publiczności teatr proponował również premiery twórców poszukujących – takich jak Radek Rychcik, Wiktor Rubin, Ewelina Marciniak, Eva Rysowa, których spektakle – z tego, co wiem – nie były z początku przyjmowane bezkrytycznie. Z czasem to się zmieniło. Obserwuję często, jak na spektakle Rychcika czy Rubina przychodzi nieco inna publiczność niż na przedstawienia lekturowe czy komedie. I wiem, że prowadząc jedyny teatr dramatyczny w województwie, powinienem prowadzić dialog z każdą z tych grup widzów. Jak na razie chyba się to udaje. W ostatnim roku utrzymaliśmy poziom wpływów i frekwencję, pomimo tego, że nie wyprodukowaliśmy żadnych nowych fars. Oczywiście trzeba pamiętać, że nie ma jednej recepty na prowadzenie teatru, która gwarantowałaby sukces. To jest nieustanny dialog z widzami, zapraszaniymi do teatru twórcami i balansowanie pomiędzy możliwościami finansowo-organizacyjnymi a oczekiwaniami różnych grup.

Znamy już plany repertuarowe na następny sezon.

– Jeszcze pod koniec tego sezonu próby rozpoczyna Wiktor Rubin, który wyreżyseruje „Rasputina” Joli Janiczak – zapowiada dyrektor. – Następnie odbędzie się premiera tekstu Tomasza Śpiwaka w reżyserii Remigiusza Brzyka i przymierzamy się do koprodukcji tej premiery z festiwalami Boska Komedja w Krakowie. Jeszcze pod koniec tego roku odbędzie się na małej scenie premiera studentki lub studenta Wydziału Reżyserii PWST.

Na początku przyszłego roku kalendarzowego Mikołaj Grabowski rozpocznie próby do „Pożegnania jesieni” Witkacego. Kolejną premierą będzie „Wiśniowy sad” Czechowa w reżyserii Krzysztofa Rekowski. Zaś na finał sezonu Maja Kleczewska przygotowuje wystawienie jednego z tekstów Szekspira. ©

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autora

j.cieslak@rp.pl